



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-811541, 223844

ZNAD WILNI



Rok X, nr 23 (252)

Wilno, 1 – 15 grudnia 1999

KREDYT BANK PBI S.A.

LOKATY TERMINOWE

	LTL	USD
1 m.	5.10%	3.70%
3 m.	8.10%	5.20%
6 m.	8.60%	5.70%
12 m.	9.10%	6.00%

Ul. Liejkios 3/1, Wilno,
tel. 79 11 03, 79 10 72

W numerze:

- Litwa a „ściana wschodnia” ②
- O malarstwie H. Natalewicza ②
- Muza Słowackiego i Chopina ②
- Polacy w Sejmie Litewskim ②
- Spotkanie z O. Tokarczuk ②
- Kolekcjoner białej broni ②
- Wśród książek ②
- Święto Poezji w Poznaniu ②
- Felietony Ósmej Strony ②

Z tygodnia na tydzień

❖ Ekspremier Rolandas Paksas został pełnomocnym przedstawicielem prezydenta Valdasasa Adamkusa do specjalnych poruceń.
❖ Nie patrząc na obniżenie cen na wyroby spirytusowe, sprzedaż litewskich miódów pitnych zmniejszyła się o ponad połowę.
❖ Z powodu braku surowca już po raz trzeci w tym roku stanęła rafineria w Mozejkach.
❖ 16 listopada Ambasada RP w Wilnie przekazała litewskiemu MSW notę protestacyjną w związku z zatrzymaniem przez policję drogową samochodu, w którym znajdowali się dyplomaci polscy.
❖ Białoruś nie rozdzieliła się z Litwą za dostarczoną energię elektryczną. Zainteresowanie kupnem litewskiego prądu wyrażali Ukraińcy.

❖ Od 2000 roku ma wzrosnąć cena na gaz, zarówno dla mieszkańców, jak i innych użytkowników. Cena miałaby „podszyć” średnio o 20 proc.

❖ Przedstawiciele amerykańskiej spółki „Williams International”, którzy przejeżdżali koncernem nafciowym „Mażeikių nafta” poczynili zmiany w administracji koncernu. W ogóle, w ciągu miesiąca administrowania nowego gospodarza ma ustąpić 25 pracowników administracyjnych koncernu.

❖ Łomżyński Oddział „Wspólnoty Polskiej” przyjął 20-osobową grupę Polaków z rejonów wileńskich i solecznickich w celu odbycia kursu nauki w dziedzinie obsługi komputera i korzystania z Internetu.

❖ 23 listopada na Litwie rozpoczęły się ćwiczenia wojskowe „Baltico 99”, w których uczestniczyli batalion żołnierzy włoskich jako przedstawiciele NATO.

❖ W Jaszunach w ramach obchodów Roku Słowackiego odbyło się uroczyste święto pod nazwą „Dzień Słowackiego”. Pomimo gospodarzy Jaszunskiej Szkoły Średniej im. Michała Bałufskiego, udział w święcie wzięło wiele szkół polskojęzycznych rejonu solecznickiego.
❖ W Wilnie gościła grupa kilkunastu młodych polityków z Polski, którzy spotkali się z litewskimi rówieśnikami. Pobyt gości finansowała Fundacja Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej im. A. Mickiewicza.

❖ 17 października trzynastu Afgańczyków nielegalnie przekroczyło granicę litewsko-polską przechodząc... przez plot. Dwaj litewscy funkcjonariusze, pełniący w tym czasie służbę na tym odcinku granicy, otrzymali wygnanie pracy za naruszenie dyscypliny służbowej.

❖ Poseł Algirdas Andriukaitis przekazał przewodniczącemu Sejmowi Vytautasiui Landsbergiowskiemu i innym wysokim czynnikiem w kraju wniosek, aby członkom Związku Strzelców pozwolił przechowywać broń w domu, co — zdaniem posła — miałoby wzmacnić obronność kraju.

❖ Na regenerację wileńskiej Starówki w 2000 roku zostanie przeznaczonych ponad 25 mln litów.

❖ 19 listopada w Solecznikach został odsłonięty pomnik Konstantego Kalinowskiego, straconego za wyroku carskiego za udział w powstaniu 1863 roku. Autorem rzeźby jest białoruski artysta polskiego pochodzenia Walerian Januszkiewicz.

❖ Liczba wzdów, którzy oddzielili najbardziej luksusowe wileńskie kino „Lietuva” zbliżyła się do miliona.
❖ Najpopularniejszą obecnie polityką litewską eks-premier Rolandas Paksas, który uważa siebie za konserwatyście, zdecydował się na kontynuowanie swej politycznej kariery ze Związkiem Liberalów Litwy.

❖ Sejm RL przyjął ustawę, na mocy której byli agenci KGB będą mogli „wypowiadać się” odpowiednim czynnikiem o swej współpracy ze służbami byłego ZSRR i uniknąć szantażu.

❖ 25 listopada na „Litexpo” w Wilnie rozpoczęły się VI Międzynarodowe Targi „Wszystko dla domu”.
❖ 26–28 listopada w Wilnie obradowała Piąta Sesja Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Poleskiego. Omawiała ona problemy oświaty w obu krajach. Poslowie wzięli udział w odsłonięciu pomnika biskupa i poety Antanasa Baranaukasa w Sejmach.

❖ Zaskoczeniem stała się nominacja Zbigniewa Bałowicza na stanowisko redaktora naczelnego dziennika „Gazeta Wileńska”. Przed laty Bałowicz kierował dziennikiem „Kurier Wileński”, następnie był mocno powiązany z pismem Związku Polaków na Litwie „Nasza Gazeta”, z którymi „Gazeta Wileńska” jest w ostrej konkurencji.



Zima wyszlachetnia miasto. Zieleni drzew nie zasłaniają szczegółów architektury i lekkiego śniegu na wileńskich dachach kreśli swój rytm. Nagie konary niczym smyczki towarzyszą zawodzeniu wiatrów. Grudzień. Fot. Bronisława Kondratowicz

10-lecie Departamentu Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa

Blaski i cienie

„Mniejszości narodowe w demokratycznym państwie” — tak nazywała się konferencja naukowa, zorganizowana przez Departament Mniejszości Narodowych i Wychodźstwa przy rządzie Republiki Litewskiej, który to departament, podobnie jak i Ustawa o mniejszościach narodowych, w tym roku obchodzą swoje 10-lecie. Obrady odbywały się w dniach 25–26 listopada w wileńskiej Bibliotece im. Adama Mickiewicza. Biblioteka ta sprawuje patronat nad pokrewnymi placówkami powiatu wileńskiego. Nadto na mocy porozumienia z departamentem wspiera 31 bibliotek wspólnot litewskich poza granicami Litwy, w swych księgozbiorach posiada bogate zasoby literatury w języku polskim — powiedział dyrektor placówki Petras Zurlis.

Z kolei dyrektor generalny departamentu Remigijus Motūzas podczas otwarcia obrad mówił o roli mniejszości narodowych w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Inni referenci poruszali za zagadnienie stosunków między większością i mniejszościami, mówiono o grupach etnicznych we wspólnym społeczeństwie litewskim, poruszano zagadnienia z dziedziny pogranicza kultur w kontekście Europy Wschodniej. Referentami byli przeważnie pracownicy zakładów naukowych Wilna i Kowna.

W przeddzień konferencji w Bibliotece im. Adama Mickiewicza otwarto niedużą wystawę o podstawowych mniejszościach narodowych kraju.

10-lecie ustawy o mniejszościach narodowych i departamentu towarzyszyło również wiele imprez okolicznościowych. Pomimo wspomnianej już konferencji i wystawy,

odbyła się prezentacja broszury „Tautinės mažumos Lietuvoje” („Mniejszości narodowe na Litwie”). W sejmie otwarto wystawę fotograficzną, natomiast w Bibliotece Narodowej im. Mažvydas — ekspozycję „Narodowości zamieszkujące Litwę: historia i współczesność”. Nadto zainteresowane osoby mogły odwiedzić muzea Puskiņa i Mickiewicza, Żydowski, Centrum Kultury im. Czesława Miłozina w Szejejniach w rejonie kiejdańskim, Centrum Kultury im. Tomasza Manna w Nidzie, inne placówki. W trakcie obchodów rocznicowych odbyły się również imprezy tematyczne, wystawy malarskie, poświęcone dorobkowi artystów poszczególnych narodowości: rosyjskiej, białoruskiej.

W tym miejscu, niejako po wyszczególnieniu harmonogramu imprez, chciałoby się wysnuć kilka uwag natury polemicznej. Pierwsza ta, że i nadal większość mówi o tym, czego potrzeba mniejszości. Posłusznie „polskim” przykładem. Wiadomo, że społeczność polska na Litwie liczy czterdzieści milionów obywateli kraju, ale w programie 2-dniowych obrad wśród kilkudziesięciu referentów nie przewidziano wystąpienia ani jednego Polaka! A przecież Litwa już od dziesięciolecia jest niepodległa, tyle samo lat ma departament. Czyżby nadal nie się nie zmieniło w społeczeństwie polskim, czyżby i nadal było — jak niegdyś pisano — drugie pod względem wykształcenia, ustępując jedynie Cyganom? Coż więc za te lata działał departament, ile np. przydzielił stypendiów doktoranckich? Czyżby i nadal nie się nie zmieniło w statusie polskiej grupy etnicznej. Tylko, panowie, teraz już trudno będzie o

cokolwiek winić komunę...

To prawda, że Litwa ma Ustawę o mniejszościach narodowych. Podkreślano to podczas konferencji, jak i to, że Polska takowej ustawy nie posiada... Miałyby to świadczyć o tym, że u nas jest dobrze, a u innych — źle. Tylko, dobrze wiemy, że sama ustawa nie nie znaczy, trzeba mieć choć napełnić ją konkretną treścią. W PRL-u nie były ustawy o mniejszościach narodowych, ale Litwini zabójczyli swoje towarzystwo i pismo — jeżeli się nie mylę już w końcu lat pięćdziesiątych. U nas organizacje społeczne mogły powstać dopiero w 1988 roku.

A oto inne spostrzeżenia. W euforii świętowania jubileuszu nie uniknięto formalności. Wystawa w bibliotece próbowała „objąć” wszystkie liczące się grupy narodowe, w wyniku czego otrzymała swoje 2-3 metry powierzchni wystawiennej. Żeby nie duże napaści — to trudno byłoby pojść, kogo dotyczy to czy owo stoisko, tak były do siebie bliźniaczo podobne. W palecie imprez nie zaprezentowano żadnego ze współczesnych twórców polskich: malarza bady literaty, choć tacy są, za granicą zbierają nawet nagrody i wyróżnienia. Na swojej ziemi, na Litwie, niestety, nieznani... Być może jest tak daleko, że departament ma za zadanie troszczyć się o mniejszości, i o wychodźstwo, i trudno połączyć te dwie funkcje...

Następny „okragły” jubileusz departamentu odbędzie się za kolejnych 10 lat. Wnieśmy więc toast, żeby kolejne dziesięciolecie pełniej odzwierciedliło stan posiadania wszystkich mniejszości, ich problemy i perspektywy.

Jerzy Szostakowski

Refleksja w domieszka nostalgii

... Siedzimy w przytulnej pracowni artysty przy Zaulku Świętojańskim na Starym Mieście.

Cisza. Przez okna widać fragmenty wiekowych murów, ponad nami — czerwien dachówek. W pracowni — dużo obrazów. Różnych form i rozmiarów, wykonanych nawet na pudełkach zapalczanych, malowidła z przedziwnymi postaciami, osadzonymi w przerożnionych scenach. Pokrywają one i okrągła buławę, i nawet starą ławkę, która kiedyś, zanim ją wyrzucono, stała w parku, zaś tu, po renowacji i skrupulatnym malowaniu, jest wymownym dziełem sztuki. I użyteczności, gdyż nie jest martwym rekwizytem — na niej Henryk sadza swych gości.

Wnętrze pracowni dopełniają starocie, kufry, różnokształtne dzbanki i naczynia, albumy i książki.



Henryk Natalewicz, Wyprawa na przyrodę, olej, płótno, 29x52, 1997

— Pierwszy raz uświadomiłem sobie, że mam twórczą wenę, gdy chyba patykiem kreśliłem na piasku jakieś znaki. Potem była średnia szkoła malarzka, następnie — wyższa. Miałem szczęście na dobrych

Jego rodzina pochodzi z Ejszyszek, ale artysta urodził się w 1953 roku w Wilnie. Tu w latach 1970–1976 studiował w Państwowej Akademii Sztuk Pięknych, tu też mieszka i pracuje. Jego prace znalazły się w kolekcjach m.in. Muzeum Sztuki w Wilnie, Muzeum M.K. Ciurlionisa w Kownie, Galerii M.K. Ciurlionisa w Chicago i w innej amerykańskiej galerii — w zbiorach Norton Dodge Collection „From Gulag of Głasnosc”, jak też trafiły do wielu zbiorów prywatnych na Litwie i zagranicą. Uczestniczył w licznych wystawach, m.in. w Polsce, Niemczech, Rosji, Finlandii, Szwecji, Holandii, Norwegii, Kanadzie, we Francji (dwukrotnie), na Węgrzech i Lotwie — czytamy w okazjonalnym folderze, jaki Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii” wydała z okazji indywidualnej wystawy Henryka Natalewicza, czarnej z kolei. Złożyło się nań 11 płócien, w tym większych rozmiarów, powstałych w ostatnich latach. Trzeba powiedzieć, iż Henryk Natalewicz, podobnie jak jego brat Ludwik zamieszkały w Kłajpedzie, od początków istnienia galerii aktywnie uczestniczy w jej działalności wystawienniczej — jego obrazy zawsze były obecne w ofertach placówki, reprezentowały też nasze „barwy” w prestiżowej wystawie „Sztuka Litwy '97” w Centrum Sztuki Współczesnej w Wilnie, jak też w ekspozycjach zagranicznych — w Polsce i Niemczech. Omówienie twórczości Natalewicza, wraz z reprodukcjami prac, wielokrotnie zamieszczano w fachowych czasopiśmie na Litwie — „Kulturos barai”, „Literatūra ir menas” i in.

wykładowców, a przede wszystkim zdolnych kolegów, którzy mobilizowali do pracy i twórczych poszukiwań. Byli to Mindaugas Skudutis, Raimondas Šliūžas, Bronius Gražys, Romanas

ničia w wystawach zbiorowych. Każdy wytworzył swój własny styl, kolorystykę i ma swoją mocną pozycję w labiryntach współczesnego litewskiego malarstwa. Jeśli chodzi o udział Po-

ściom. Jego etapy twórcze znaczone są pasją, ale nigdy nie bywają zamknięte, gdyż sporadycznie do nich powraca.

Tak było na przykład z „etapem różowym”, weselszym i bardziej optymistycznym, tak jest z serią obrazów z życia niby-ludzi, niby-zwierząt, jakich stworzeń, istot...

— To są obiekty, podmioty akcji w moim malarstwie — poprawia mnie plastyk i kontynuuje rozmowę. — W życiu, mimo jego bytowych konkretności, co sprawa, że często bywamy w stanie „między jawą a snem”. Sam człowiek wizualnie bywa zbyt dosłowny, tu trzeba uciec się do przenośni, żeby pokazać jego niektóre działania, charakter oraz w ten sposób podkreślić np. jego cechy, stosunek do otaczającego świata itp., wreszcie żeby pokazać nasze zalety i przywary.

— Wielu miłośników Twojego malarstwa uważa, że w obrazach dużo masz zadumy, refleksji ze sporą domieszką nostalgii... — przytaczam słowa, usłyszeć przy płótnach Natalewicza.

— To dobrze, że wobec tego, co robię, ludzie nie są obojętni. Sztuka może prowadzić do skrajzeń, ma swój nastrój. A że

łaków, to najczęściej wspominane nazwiska Henryka i Ludwika Natalewiczów oraz Ryszarda Filistowicza, jest nadzieja, że do grona najlepszych dojdą inni artyści-Polacy, którzy po studiach rozpoczynają swoje drogi twórcze.

— Zawsze mnie interesowały przy dawnych mistrzów, zachwycali Rembrant, La Tour, Bosch. Oczywiście, potem był okres pasji impresjonizmem, postimpresjonizmem, interesowali modernści. Istota malowania, mimo upływu czasu, różnych epok, stylów i manier, mimo nowoczesności i dzisiejszego wieku techniki, wcale nie zmienia się. Barwy, światło, wiedza i znajomość warsztatu pełnią rodzaj pewnego kanonu dla malarza. Są fundamentem, na którym zostawiamy w swej współczesnej twórczości nie tyle odzwierciedlenie naszego świata, ile siebie, swoich przemysłów, wątpliwości, całej swej duchowości. Niebo, ziemia, otaczająca przyroda (choć można wiele dyskutować o zmianach, jakie niesie źle pojęta cywilizacja), wszystkie nasze uczucia i stany ducha — pozostają bez zmian. I ten „punkt oparcia” jest moim credo. Po prostu stanowi swego rodzaju tworzywo, które na swój sposób pragnę fragmentarycznie i bardo osobiście wykorzystywać — mówi Henryk.

Artysta nie należy do grona twórców koniunkturalnych, „modnych”. Nie pracuje na każde zamówienie, nie dedykuje swych dzieł znanym osobisto-



Henryk Natalewicz: Sztuka pozwala mi wyzwoleć całą moją wyobraźnię, intuicję, wiedzę i wizję przyszłości...

może o mieć odcień nostalgiczny czy melancholijny?... Wpływa na to niekiedy i kolorystyka. Stare Miasto, jego mury inspirują mnie do użycia tych, nie innych barw — brązów, czerwieni, wśród których zabłyśnie czasem stonowany błękit nieba czy żółta plama ożywi płótno. Odbiór dzieła sztuki jest kwestią głęboko indywidualną. Ważna jest jego plastyczność, wartość estetyczna i wiele innych właściwości. Sztuka pozwala mi wyzwoleć całą moją wyobraźnię, intuicję, wiedzę i wizję przyszłości.

Wystawa malarstwa Henryka Natalewicza potrwa do 10 grudnia. Artysta ma zasadę, iż w żadnej z wystaw nie powtórza prac, proponując niewystawiane nigdzie przedtem płótna. Tak jest i tym razem. Wystawa cieszy się wielkim zainteresowaniem mediów, znawców sztuki. Na jej otwarcie przybyło wielu historyków sztuki, malarzy, przyjaciół malarza i galerii.

Romuald Mieczkowski
Fot. Rimantas Dichavičius



Malarstwo na pudełkach od zapalek. Takich miniatyr artysta-plastyk wykonał kilkaset...

Anonse galerii

Do 10 grudnia wystawa malarstwa sztalugowego Henryka Natalewicza.

Od 10 grudnia — „U progu nowego wieku” — wielka świąteczna wystawa-sprzedaz miniatyr z udziałem czołowych artystów-malarzy, grafików, akwarelistów i rzeźbiarzy wileńskich.

Obrazy z kolekcji Polskiej Galerii Artystycznej obejrzeć i nabyć można w Galerii „Na Zamku” Domo Polonii w Pułtusku, a także w Warszawie, w salonie „Antyki” Ludmily Helman (ul. Marszałkowska 9/15).

10 lat „Znad Wilii”

Państwo Wanda i Romuald Mieczkowsy Drodzy Przyjaciele

W imieniu Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy, i redakcji kwartalnika „Lithuania” kierujemy do Was kilka myśli w związku z okrągłą rocznicą Waszej bardzo owocnej pracy twórczej. Mija 10 lat Waszej działalności na pograniczu kultury litewskiej i kultury polskiej. Naszym zdaniem, doskonale rozumieście — i to od samego początku, że pluralizm kulturowy nie zabuza, lecz wzbogaca tożsamość każdego narodu. Nie mijające się monologi, lecz dialog otwiera nasze spojrzenie na wartości partnera. Jesteście ludźmi dialogu. W konsekwencji odrzuciliście spontanicznie trzy błędne filozofie społeczne: integralny komunizm, integralny nacjonalizm oraz integralny liberalizm, oparty na nihilizmie narodowym i relatywnie etnicznym. Natomiast swoim życiem i twórczością realizujecie oboje — jako małżeństwo wraz z Waszymi Dziećmi — wartości humanizmu integralnego, czyli prywatnie człowieka we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i publicznego. Dalejcie przykład, jak wcielić w życie w trudnych warunkach inicjatywę, autentycznie oddolną, która ze swej istoty jest inicjatywą jak najbardziej społeczną, obywatelską. Osiągacie dzięki Waszemu talentowi i wytrwałości te cele, których nie potrafili realizować administracja publiczna — rządowa i samorządowa. Pracujecie od niej znacznie taniej i znacznie lepiej.

Zyczymy Wam abyście jak najszybciej przestali być peenami administracji, a stali się jej partnerami. Trzeba się jednak liczyć z tym, że ziarno, które siejecie, wyda plon później, aniżeli byście tego chcieli. Pracujecie bowiem jako patrioci, otwarci na cały świat, a przede wszystkim na człowieka, dla przyszłości. Prawdziwi chrześcijanie są wychyleni w kierunku przyszłości i dlatego są duchowo zawsze młodzi.

Zyczymy Wam, abyście właśnie byli zawsze młodzi i nie przostali nigdy o łatwe życie. Takimi Was znamy.

Danuta i Leon Brodowsky
Warszawa

Ze szwajcarskiego notatnika

Maria Wodzińska-Orpiszewska, muza Słowackiego i Chopina (2)

Liliana Czerniawska-Narkowicz



Maria Wodzińska na starej rycinie

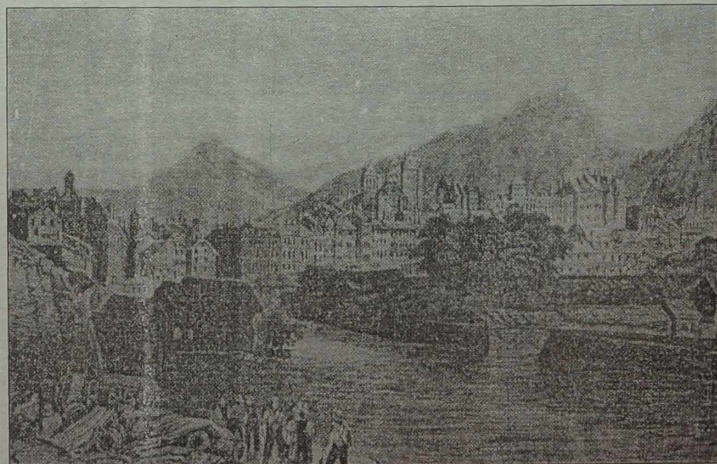
Zanim Maria weźmie w ślub z hrabią Józefem Skarbkiem, będą zawsze miłe dla niej przygotowania tradycyjnej wyprawy, z tuzinami białych osobistej, pościelowej i stołowej. A dzięki dalekiemu krewnemu Wodzińskich — szlachcicowi Kadzubiowskiemu, doszedł do nas opis po staropolsku uczynnego i okazalego przyjęcia weselnego, któremu towarzyszyły „wytworny smak i elegancja najlepszego świata”. Na weselu było około 100 osób, a „fety trwały od soboty do środy”. W dniu ślubu, jak Bóg przykazał, odbyła się urządzona cukrowa kolacja. W środę zaczęły się solenne przemowy (...). Bawiono się wybornie (...). Kuchnia najprzedniejsza, wina przewyborne, a piwnica niewyczerpana (...).

Młodzi po zaślubinach wyjechali do Dreżna (mieszkał tam stryj Marii), a podróż poślubną minie im we Włoszech i Grecji. Ale nawet w wielu państwach mają prozę życia — trzeba było wracać do kraju i kierować majątkiem i być obok w świątki i piątki. Maria, wychowana w salonie o wysokich aspiracjach, mająca za przewodniczkę swoją matkę — Teresę Wodzińską — „wielką romantyczkę”, styczność z osobowościami tej miary, co Słowacki i Chopin ze zgrozą uznała, że Józio Skarbek nie miał nic ani z poety, ani z artysty. Był nie tylko człowiekiem ubogim duchowo, ale i mężem, którego Maria, jako kobieta nie interesowała.

Wodzińscy i Skarbkiowie znali się ze sobą wcześniej. Ojciec Fryderyka Chopina — Mikołaj, u którego w warszawskim pensjonacie mieszkali synowie Wincentego i Teresy Wodzińskich, przedtem u hrabiów Skarbków w Zelazowej Woli pełnił obowiązki gubernera i wychowawcy. A Józef Skarbek, mąż Marii, był synem wychowanka Mikołaja Chopina — Fryderyka Skarbka, patrioty i zacnego Polaka, ministra Księstwa Warszawskiego i profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Niestety, syn był przeciwnieństwem ojca. Choć jego dochody wynosiły 400 000, gospodar-

skiej — „oblubiency byli w równym wieku”.

Przez kilka lat małżeństwo hrabiny Skarbkowej było tylko pozorem. Któż zapewni, że ze względu na „moc zaklęcia wobec Boga i ludzi” zgodziłyby się Maria Wodzińska ze swoim przeciwnikiem, gdyby nie zjawiał się na jej drodze Władysław Orp-



Genewa w XIX stuleciu

iszewski.

Urodził się w 1822 r. w rodzinie Józefa (uczestnika powstania kościuszkowskiego) i Marianny z Szymańskich w rodzinnej majątności Klóbka. Mimo, że w tej wielodzietnej rodzinie się nie przeładowało, uczył się w szkole u pijarów, zaś studiował w Monachium. Wraz z bratem odbył podróż po Niemczech, był w salonach, gdzie przyjmowano emigrantów polskich. Interesował się filozofią i pisał drobne wiersze marząc o sławie Słowackiego. Był mężczyzną urodzonym, „słowa jego miały kolor i kontur”, umiał zachować się w salonie i parzył literaturą. Po latach okazało się, że to „przemity i przeuroczy dyktant”, ale dla hrabiny Skarbkowej dzierżawca jej męża (w Klóbce gospodarzył jeden z braci) wydał się aż nadto interesujący — uroda, elokwencja, wdzięk towarzyski.

Władysław bywa w domu hrabstwa Skarbków w charakterze dzierżawcy, który potrafił zrobić wrażenie również na

panu. Maria zbyt często wybierała się na przejażdżki konne już ją nie irytuje fakt, że małżonka wiadomo na co i z kim. Według jednych biografów Chopina, był o wiele starszy od Wodzińskiej (Hoesik), „przeżyty i zniechęcony”, zdaniem innych — „bardzo piękny i młodszy od Marii o trzy lata” (Wawrzykowska-Wierciochowa). Według bratanka Wodziń-

skiego — „oblubiency byli w równym wieku”.
Zarówno Wodzińscy, jak i Skarbkiowie, nie chcieli dopuścić do skandalu (raz uciekającą do Orpiszewskiego dogonił w karcie małżonek, innym razem przywieźli rodzice, gdy chciała się ukryć w ich domu), a ona infantylna w „szwajcarskim intermezzo” ze Słowackim i „liliowej idylli” z Chopinem, odważnie podjęła walkę o swoje szczęście, bo dopiero teraz „zmierzyla całą niemość i pustkę swojego życia”.

Kościół katolicki dopuszczał w ubiegłym stuleciu unieważnienia związku małżeńskiego w wypadku „małżeństwa formalnego”. Maria rzuciła rękawiczkę rodzinie i opinii społecznej. Na rozwiązanie „nieskonsu-

wyniku ukochany przeczytał swoje strofy:

„Ach, to Szwajcaria, Szwajcaria, Nade mną wiszące orody, / Pode mną szumiące wody, a przy mnie moja Maria!”

Co na to Maria?... Trudno zająrzeć do czystszej duszy. Po ukazaniu się poematu Słowackiego „W Szwajcarii” była „na oczach i językach” znanych. Jedni jej zazdrościli, inni widzieli w tym „obnażanie” pierwszych dziewczęcych uczu.

Według przekazów rodzinnych, na temat Słowackiego nigdy nie mówiła. Żywiła żal za „zdradę” tego, co między nimi było — czy za to, że w listach do matki jej się wyparł (listy poety były opublikowane za jej życia). A może był to żal do samej siebie?... Wszak ten, którego pokochała, nie został poetą, a powyższy utwór jeszcze w ubiegłym stuleciu uznano za „najpiękniejszy z poematów miłości”.

mrużę, / Całą jej białą twarz zamienię w różę. / (...) Piękną wonna, jak kadzido mirry / I wiadać było, że nie wiedząc — plonie. / Głębszymi oczu stały się szafiry / I przęsza fala białości na lonie.”

Po Szwajcarii, za równo Maria, jak i Orpiszewski zapewne nieco wzajemnie przybledli w swoich oczach. Choć on kochał w niej mużę Słowackiego i Chopina, a ona rada by w nim wielbić talent poety i duszę artysty, oboje milczeli, wszak pobrali się z „szalonej miłości”. W 1849 roku przez tę miłość przeszły dwa cienie — śmierć Słowackiego i śmierć Chopina. Ich życiu nadały sens narodziny jednego dziecka — synka Ludwika, który umiera (1853 r.), mając zaledwie trzy latka. Bratanek Marii skomentuje, że odtąd będą to „dwa serca rozbite na wieki”. Niezależnie od tego, jakie nimi miały uczucia, udawali swą miłość czy nie, jednak szli przez życie razem.

W 1861 r. Orpiszewscy wyjeżdżają do Włoch dla szukania ratunku w ciepłym klimacie, gdyż Władysław zapada na chorobę piersiową, która przyniosła też tragiczny koniec mistrzowi słowa i mistrzowi tonów, Słowackiemu i Chopinowi. Bardzo chcąc, można „przypieć” Wodzińskiej, że najbardziej dramatyczne lata dla Polski spędzała za granicą. Zarówno rok 1830, 1848, jak i lata 1863–1864. Z drugiej strony jednak trzeba pogodzić się z tym, że nie dążyła do tego, „by stać się chlubą narodu” (jak to prognozowała K. Tańska) i nie starać się w niej na siłę widzieć tej, co „trzyma pochodnię kultury narodowej” (M. Walewska), tylko zrozumieć kobietę, pragnącą własnego szczęścia, która w pewnej chwili zrozumiała, że nie ma odwrotu. Więc z podniesionym czołem i klasą wielkiej damy skrywała przed ludźmi i światem żal i tajemnicę, jak napisze jej bratanek, „nigdy nie zdradzonego dramatu”.

(Cdn)

„W szwajcarskich górach... / (...) Najpierwszy usmiech jej przyleciał do mnie, / Przyleciał szybko i wrócił z podróży / Do swego gniazda, do perel i róż, / A gdy zobaczył, że oczów nie

10 lat „Znad Wilii”

Szanowny Panie Redaktorze Romualdzie!

Galeria im. Sienkiewicza jest młodszą od „Znad Wilii”, dlatego wiemy, z jakim trudem w dzisiejszych czasach zdobywa się czytelników, słuchaczy, przyjaciół... Doceniamy wysiłek Pana, Panie Romualdzie i całej Redakcji, w kształtowaniu oblicza pisma, tak potrzebnego Polakom, mieszkającym na Litwie — i tym z kraju, którzy problematyką Wileńszczyzny są żywotnie zainteresowani.

Życzymy sukcesów w konsolidacji jeszcze większego grona przyjaciół „Znad Wilii”, do którego pracownicy Galerii chcą się zaliczać. Zasluga dwutygodnika jest nie tylko to, że istnieje, ale że odbudowuje warstwę inteligencji polskiej na ziemiach, pozabawionych jej poprzez wojny i czasy późniejsze.

Życzymy następnych dziesięcioleci równie prężnej działalności na rzecz kultury polskiej i Polaków.

Kierownik Stanisława Grynciewicz oraz pracownicy Galerii Białystok

Ostatni polscy posłowie do litewskiego III Sejmu

Antoni Bokszyski

Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę, już od 1919 roku, wybierano do Sejmu Republiki Litewskiej Polaków zamieszkałych na Litwie. Sądzę, że warto przypomnieć sylwetki posłów do jego trzeciej kadencji. Po 1926 roku, tj. po przewrocie i ustanowieniu dyktatury Antanasa Smetony, w Sejmie RL Polaków już nie było. A oto posłowie Polacy:

Jan Buciewicz, ur. 13 października 1883 r. w majątku Jadrań w Zmudzi. Gimnazjum ukończył w Libawie w roku 1910, następnie wstąpił na uniwersytet w Petersburgu, gdzie ukończył wydział prawa. Mieszkał w Petersburgu, pracował jako adwokat, od 1912 roku był adwokatem przysięgłym. W 1921 r. powrócił na Litwę i zamieszkał w majątku Jadrań, równocześnie prowadził praktykę adwokacką w Szawłach. Uważał się za Polaka, działał w środowiskach polskich. Jako poseł nicyjny szczególnie się nie wyróżnił. W latach trzydziestych zszedł ze sceny politycznej.

Wiktor Budziński, ur. 7 marca 1888 r. w majątku Eustachów powiatu wykowszowskiego na Suwalszczyźnie. Z po-

czątku uczył się w gimnazjum w Mariampolu, następnie przeniósł się do Rygi, gdzie ukończył Gimnazjum Aleksandrowskie w 1907 roku. Studia rolnicze odbywał w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. W ich ukończeniu w 1911 roku wyjechał na roczną praktykę rolniczą do byłego Księstwa Poznańskiego, gdzie pracował we wzorowo prowadzonym gospodarstwie rolnym. Tam zapoznał się z działalnością polskich organizacji społecznych i zrzeszeń ekonomicznych. Pobyt w Poznaniu inspirował Budzińskiego do pracy społecznej na Litwie. W 1912 roku oficjalnie przekazał mu majątek Eustachowo. Budziński gospodarzył na roli do wybuchu pierwszej wojny światowej. W 1915 roku zmuszony był ewakuować się na wschód. Przebywając w Mohylewie, wstąpił do Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego, opiekującego się uchodźcami polskimi w Rosji. Po powrocie na Litwę odbudował zrujnowane przez wojnę gospodarstwo, równocześnie rozpoczął pracę społeczną na rzecz mniejszości polskiej na Litwie. W 1923 roku został wybrany z okręgu kowień-

skiego na posła do II Sejmu RL, natomiast w 1926 roku został posłem III Sejmu RL. Społecznie pracował jako prezes Związku Polaków na Litwie „Pochodnia” do 1935 roku. Później wycofał się z życia społecznego. Po drugiej wojnie światowej wyjechał do Polski. Zmarł w Puszczykoku pod Poznaniem.

Tomasz Giżyński, urodził się w 1884 roku w powiecie poniewieskim. Do 1905 roku pracował w ojcowiskim gospodarstwie rolnym. W 1905 roku powołano go do służby wojskowej, gdzie zdobył zawód felczera. Egzamin złożył w szkole felcerskiej w Jekaterynosławiu w 1909 roku. Po wystąpieniu z wojska, do 1920 roku pracował jako felczer w jednej z fabryk Dniepropietrowska. Działał tam w różnych organizacjach społecznych, jak Kasie Chorych, Kasie Oszczędnościowej, był wiceprezesem Spółdzielni Fabryki Dnieprowskiej. W 1920 roku powrócił na Litwę, zamieszkał w Kownie. Tutaj włączył się do ruchu robotników katolików. Jako felczer w fabryce Tylmansa i „Nemunas”. Na posła został wybrany z ramienia Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Robotników

Polaków na Litwie. Pracą społeczną zajmował się jeszcze w latach trzydziestych. Później zszedł ze sceny politycznej.

Bolesław Lutyk, urodził się w 1884 roku w majątku Żorany powiatu szawelskiego. Do gimnazjum uczęszczał w Szawłach, Moskwie i Omsku. W 1903 roku wstąpił do uniwersytetu warszawskiego na wydział fizyko-matematyczny, lecz wkrótce został wydalony za udział w manifestacji studentów. Po roku znowu udało mu się wstąpić na Uniwersytet Warszawski, lecz w 1905 roku, za podpisanie deklaracji z żądaniem wprowadzenia wykładów na Uniwersytecie Warszawskim oraz politecznie wyłącznie w języku polskim, został powtórnie usunięty z uczelni bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek uniwersytetu w Rosji. Wówczas wyjechał do Lwowa i tam wstąpił na politechnikę, którą ukończył w 1911 roku. Po ukończeniu studiów pracował jako inżynier w hutach guberni charkowskiej. W 1919 roku powrócił na Litwę, gdzie po śmierci ojca objął gospodarstwo rolne. W 1920 roku na zjeździe Ziemian w Kownie wstąpił z projektem założenia Związku Producentów Rolnych.

Przez lat kilkanaście był prezesem tego związku. W 1923 roku wybrano go na posła do II Sejmu RL. W 1924 roku był radnym Rady Miejskiej miasta Kowna, działał w Związku Polaków na Litwie „Pochodnia”. W 1926 roku wybrano go na posła do III Sejmu RL. W latach trzydziestych Lutyk wycofał się z życia społecznego i politycznego.

Posłowie Polacy w sejmie litewskim w latach dwudziestych pracowali dla dobra społeczności polskiej na Litwie. Bronili jej praw do języka i kultury o czystej, organizowali życie społeczne i kulturalne w Kownie, Poniewieżu, Wilkomierzu i w innych częściach kraju, gdzie zamieszkiwali Polacy. Dopiero po przewrocie 1926 roku działalność ich, jako posłów, została ukróćcona. Jednakże i na początku lat trzydziestych niektórzy z nich owocnie działali na niwie polskiej, choć praca ta stawała się coraz trudniejsza. Ich poświęcenie w tych trudnych warunkach jest godnym wspomnieniu, zwłaszcza obecnie, gdy posłowie-Polacy Sejmu RL mogą pracować bez przeszkód i zakłóceń.

Śladami naszych publikacji Delegacja „Pochodni” w Polsce



Właśnie przed chwilą przeczytałem artykuł p. A. Bokszyskiego pt. „Ostatni prezes Związku Polaków na Litwie „Pochodnia” („Znad Wilił”, 22/99). W jego treści są wspomniane osoby, które w 1934 roku wzięły udział w delegacji Polaków z Litwy na II Zjazd Polaków z Zagranicy. W składzie delegacji znajdował się również brat mojej

matki, a mój wuj — Marian Aleksa, którego nie wymieniono. Pozwalam sobie przesłać na Pana ręce dwie fotografie z tego Zjazdu. Jedna ze spotkania z Prezydentem Ignacym Mościckim, a druga z kard. Hlondem. Na zdjęciach jest dużo osób, ale ja przez wujka nikogo nie znam.

Łącząc wyrazy szacunku
Jerzy Putowski, Wrocław

VI POLONIJNY
KONKURS POEZJI
„Najdroższe
gniazdo rodzinne”
Wąglany — Białaczów
5-7 maja 2000

„Nie tak nie zbliża Polaków
jak serce otwarte na oścież”

REGULAMIN

* Celem jest wyszukiwanie utalentowanych poetów polonijnych, rozsiatych na świecie, utrzymywanych w więzi z krajem ojczystym, pielęgnowanych języka polskiego i umożliwienie im propagowania twórczości w środkach masowego przekazu, we wspólnym, wydany na konkursie almanach.

* Zapraszamy do uczestnictwa wszystkich poetów bez względu na narodowość (piszących po polsku), nie ograniczamy wieku uczestników, ani miejsca zamieszkania, ani też dorobku literackiego.

* Nie ograniczamy tematyki, ale bardzo mile będą widziane wiersze z okazji 2000-lecia urodzin Pana Jezusa Chrystusa, prosimy o przesłanie 5 wierszy w 3 egz. maszynopisu lub czytelnej rękopisu do 31 grudnia 1999 roku na adres:

Towarzystwo Przyjaciół Wąglan —
Waldemar Józwiak
Wąglany 50 k/Opczna
26-307 Białaczów, woj. łódzkie

* Dla 15 najlepszych poetów ufundujemy nagrody pieniężne i książkowe, pamiątkowe dyplomy oraz pokonkursowy almanach z nagrodami i wyróżnieniami wierszami o łącznej wartości 3600 zł (900 USD).

* Uczestnicy konkursu są zobowiązani do podania dokładnej daty i miejsca urodzenia, adresu i krótkiej notki biograficznej. Mile widziane zdjęcia.

* Bardzo liczymy na życzliwość prasy, instytucji i organizacji polonijnych, pomoc dotarciu w najbliższej zakątki świata.

* Zastrzegamy sobie prawo do bezpłatnego druku nagrodzonych i wyróżnionych wierszy w środkach masowego przekazu i w almanachu pokonkursowym. Nadesłanych wierszy nie zwracamy.

ORGANIZATORZY
Towarzystwo Przyjaciół Wąglan

10 lat „Znad Wilił” Szanowny Panie Redaktorze

Nie chcę się wierzyc, że oto mijają 10 lat od chwili ukazania się „Znad Wilił”. Nie wiem dlaczego, ale wówczas wydawało mi się, że ten pierwszy numer jest w pewnym stopniu jakiś zbyt skromny, może nawet trochę mdło słodki i کلیwy. Prawdopodobnie było to wynikiem duchowego zapotrzebowania na wchłanianie bardziej konkretnej, nasyconej narodowościowym zabarwieniem treści. Taka ocena pisma mogła być również wyrazem niedosytu naszych wspólnych dążeń i przejawiających się coraz bardziej aspiracji narodowościowych. Nic dziwnego, że chciało się przeczytać teksty ostre, łamiące spokojny nurt starej odgórnej ewolucji politycznej Polaków analogiczne burliwym rewolucyjnym prądom społeczeństwa litewskiego. Obecnie trudno powiedzieć, czy te dążenia zostały ełochać w pewnym stopniu urzeczywistnione, czy wymagania odnośnie ducha i treści „Znad Wilił” się zmieniły, lecz swoją ocenę dwutygodnika z przyczynnością, po pewnym czasie, musiałem zmienić i to kardynalnie. Coraz częściej sięgałem do pisma, gdzie zawsze dominowały artykuły o szerokim wachlarzu społeczno-kulturalnym, wszechstronnie nawiązujące przeszłość Kresów, ich wielokulturowość — od romantyzmu po czasy współczesne.

Wspominając tylko epizodyczne niektóre grupy tematów, poruszanych w Pańskim piśmie, jasno widzę ogromny potencjał kulturowy, magazynowany na byłych Kresach, który w dużym stopniu został udośćpeniony czytelnikom. Cała plejada wybitnych osobistości Ziemi Wileńskiej przedstawiona na łamach dała splendoru piśmie. Wystarczy wspomnieć takie tytuły i nazwiska: jak Stefan Ehrenkewitz — ostatni rektor USB, wybitny artysta-architekt Antoni Wiwiński, znana postać prasy wileńskiej Helena Römer Ochenkowska, cykl artykułów, poświęconych 200-leciu urodzin Adama Mickiewicza itd.

Wszechstronność pisma przejawiała się w artykułach wspomnieniowych z syberyjskiego szlaku rodziny Dargiewiczów oraz, z jakiegoś konkursu „Nasze Małe Ojczyzny”. A dział poezji! A „Maj nad Wilił”? Trudno wyobrazić, że ten ogrom pracy dziennikarskiej i wydawniczej przypadł tak małemu gronu osób, należących do Redakcji. Cześć Wam i Chwała! Do tego należy jeszcze dodać troskę o czytelnika, gdyż tylko tym mogę wythumaczyć wiośnenną „fuzję” „Znad Wilił” i „Kuriera Wileńskiego”.

Dzisiaj, gdy pismo trwale weszło w życie swych czytelników, trudno wyobrazić, że mogłoby go nie być.

Żdziękuję Wam, że jesteście, że mimo piętychających się trudności, trwacie. Życzę minimum: następnego dziesięciolecia w niezmienionej postaci, gdyby to było możliwe, gdyż wszelkie przemiany reformatorskie powodują tylko silniejszy wiatr w oczy — nie tylko wydawcom, lecz i czytelnikom.

Stanisław Krzywicki
Witno

ZNAD WILIŁ
1999.12.15

